Cena numeru mk. 5.

№ 1. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Niedziela 20 lutego 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Polskie T-wo Czerwonego Krzyża

Oddział w SOSNOWCU.

Zarząd Sosnowieckiego Oddziału niniejszem podaje do wiadomości, iż ROCZNE ZEBRANIE CZŁONKÓW odbędzie się w pierwszym terminie w d. 20 bm. w lokalu Zjednoczenia Narodowego w Sosnowcu ul. Piłsudzkiego 16 o godz. 3-ej po południu

Porządek obrad:

1) Sprawozdanie zarządu,
2) Wybór nowego zarządu,
3) Wnioski.

O ileby w powyżej podanym terminie nie przybyła przepisana statutem jedna trzecia ogólnej ilości członków, roczne zebranie zwołane w drugim terminie prawomocne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się tegoż dnia w tymże lokalu o godz. 4 po południu i tymże porządkiem obrad.

Przy wejściu należy legitymować się kwitem opłaconej składki członka rzeczywistego za rok 1920 lub 1921.

Konieczność utrzymania rządu obecnego.

Sosnowiec, 20 lutego.

„Żaden rząd nie jest w stanie rozwinąć owocnej działalności, jeżeli przedstawiciele stronnictw, gotowych go poprzeć, nie wezmą w rządzie i po za rządem rzeczywistej współodpowiedzialności za ciężar rządzenia".

Powyższe słowa premjera Witosa, wystosowane do ministra rolnictwa, Poniatowskiego, trafiają w sedno przewlekłej choroby polskiej, zwanej przesileniem chronicznym.

Zarówno bowiem prawica, jak i lewica przyjęły w stosunku do obecnego rządu metodę obserwatora ulicznego, — metodę nie tyle zaszczytną, ile wygodną.

— „Ty się męcz człowieku („chłopie", jakby powiedział endek), a my ci będziemy dobrotliwie rzucać kamyczki pod nogi i patrzeć, jak ci tam idzie i kiedy się potkniesz".

I suwerenna prawica, wiedząc, że to samo czyni lewica (wzruszające!), mruga chytrze w stronę wyborców, kładzie palec w twarz i z miną Machiawela z Radomia przygotowuje się do batalji wyborczej.

Nie rząd i chwila obecna, lecz mandaty, mandaty!

Powiedzcież to przynajmniej otwarcie i głośno, inteligentni wybrańcy narodu.

———

Nie będziemy tutaj powtarzać tych wszystkich, znanych powszechnie argumentów, przemawiających nakazem chwili w kierunku utrzymania obecnego rządu. Konstatujemy jedynie, że cele, dla których utworzono w lecie roku ubiegłego rząd koalicyjny, po za ukończeniem wojny, dotychczas nie zostały osiągnięte.

Istnieje w dalszym ciągu niebezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne. Ba! — nawet potęguje się ono w ostatnim czasie. Wycofywanie więc obecnie przedstawicieli stronnictw z rządu, poza tym, że jest umywaniem rąk od współodpowiedzialności, że jest błyskotliwym i demagogicznym wywijaniem chorągiewką frazeologiczną, jest pozbawione ideowej podstawy, która była cementem, spajającym rząd koalicyjny i potrzebą tejże koalicji.

Minął czas trwogi, minęły upajające chwile wspaniałego zwycięstwa pod Warszawą i Wilnem, i kiedy przyszło do ciężkiej, codziennej i szarej pracy nad roz — i odbudową Ojczyzny, — panom suwerenom zbrakło cierpliwości, gdyż rząd nie potrafił w jednym miesiącu zaspokoić wymagań partji, wymagań tak różnorakich i sprzecznych, w gmachu przy ul. Wiejskiej.

Cóż więc jest rzeczą ważniejszą: Górny Śląsk i Wilno, czy „principia" socjalistyczne? Uchwalenie konstytucji i reforma finansów, czy ambicye w kierunku opanowania rządu i ośmieszenia obecnego? Gdzie jest wzgląd na powagę chwili? Gdzie myśl o sile Ojczyzny, a nie partji?

———

Polska, zanim będzie ludową czy radykalną, klerykalną czy endecką, — musi być przedewszystkiem Polską. Musi mieć wytknięte granice, zawarty pokój, zaprowadzony ład, mocne nogi i głowę. Później dopiero będziemy ją urządzać tak, jak większość narodu zechce. Trzeba jednak nie od dachu zaczynać budowę, lecz od fundamentów. Panowie posłowie niech to

zrozumieją. Trzeba zacząć pracować. Nie przychodzić do sejmu tylko wówczas, gdy na tapecie jest senat lub głośna okazja do bezpłodnego krasomówstwa, lecz zapełniać salę sejmową również i podczas nieciekawych, ale ważnych rozpraw nad pożytecznymi ustawami

Ustawa lekarska przeszła przy komplecie 111 posłów! Ustawa, będąca plamą naszego państwa! Posiedzenie morskiej komisji nie mogło się odbyć, gdyż przybyło tylko dwuch suwerenów! Skandal! Panowie posłowie lubią jeździć nad morze, lecz nie chcą radzić o nim. A potym się krzyczy na nieudolność rządu!

Idealnego rządu nie będzie dotąd w Polsce, dopóki psyehologja polityczna narodu się nie zmieni. Każdy rząd w obecnych, tak ciężkich warunkach, musi popełniać błędy. Ale to nie racja, żeby go w czambuł potępiać i odmawiać mu pomocy.

Naród w swej ogromnej większości, widząc spokojną i mądrą rękę premjera Witosa, ufa mu i pragnie go nadal widzieć na tym stanowisku. Niechże to zrozumieją również i partje.

Bowiem poseł został posłany do sejmu przez ludzi, którzy mu zaufali, nie tylko po to, aby zapełniał sejm w dniu wypłaty djet poselskich...

Sęp.

Nasze sprawy.

Samobiczowanie.

W żadnym prawdopodobnie kraju świata niema tak rozwiniętego samokrytycyzmu, jak u nas. Przeciętny obywatel polski uważa za swój moralny obowiązek skrytykować wszystko to, czego albo pojąć nie jest w stanie lub co nie pasuje do jego maleńkich interesów. We wszystkich warstwach, wyjąwszy garstkę kochających kraj rozumnych ludzi, słychać już nie sarkania, lecz całe protesty i wrzaski na to lub owo.

Jest to już nie samokrytycyzm, — lecz samobiczowanie, a tym boleśniejsze, że bez przeświadczenia o własnym bólu i godności.

W każdym z publicznych miejsc można słyszeć z patosem wygłaszane zdania, że: „u nas to tak się dzieje!“

Bezdennie naiwni obywatele, zaczynają zwykle rozmowę od kardynalnych słów: „Bo u nas w Polsce. .“

Najbrudniejsze historje, zmyślone i fantastyczne, wkłada się na barki stojących u steru i przy sterze państwa. Biczuje się wszystko i wszystkich. Z jakąś wewnętrzną radością bryzga się jadowitą śliną wokoło.

Gdzie tylko puścić ucho, wszędzie to samo.

Poczciwy wieśniak przywiózłszy schowaną z przeszłego roku „krwawicę“, zaczyna od słów: „Bo to takie polskie rządy, kiedy podkowa kosztuje 100 marek...“

Bogobojna wieśniaczka, żegnająca się pod każdym słupem wiorstowym, niosąs na targ jaja i żądając po 15 mk. za sztukę, jak gdyby kury już po raz dziesiąty otrzymywały dodatek drożyźniany lub strajkowały, żądając podwyżek za wykonywaną pracę, — nie omieszka zacząć swych wyrzekań, że „za ruska to było inaczej...“

Społeczne zero, piszące pudełko przez „ó“, a występujące na wiecach i zgromadzeniach, nie zapomni nigdy skrytykować rządu i własnego kraju.

I tak dookoła.

Jakaś pasja ogarnęła nasze społeczeństwo, że w zachwycie bryzgając zjadliwą śliną na wszystko co swoje, — plwa samo sobie w twarz.

Że w kraju naszym wiele rzeczy szwankuje, a wiele jest jeszcze nierozpoczętych, — to prawda, lecz czyż miast zająć miejsce w szrankach budowniczych, dorzucając swoją cegiełkę do budowy, należy stać na uboczu, by bezmyślną krytyką, odbierać resztę sił tym, którzy w tej pracy je tracą?

W ten sposób nie poprawimy naszych stosunków; to nie jest metoda zwalczania złego. W piersi własne winniśmy się uderzyć, gdyż w niewoli wiekowej zatraciliśmy z oczu granicę między uczciwością a przestępstwem. Walczyć należy z przejawami chorobliwego narodzenia się naszej Ojczyzny, — lecz, co najważniejsza, nie dawajmy żeru wrogom.

Wspólnymi siłami zwalić musimy historyczne o nas zdanie, że „Polska nierządem stoi.“

A gdyby społeczeństwo nasze wiedziało z jaką skwapliwością wrogowie nasi podają w swych pismach plotki, brudne historje naszego wewnętrznego ładu, — to niejednemuby język zdrętwiał i rumieniec wstydu twarzby zalał.

Straszną dajemy w ten sposób broń wrogom naszym i, straszny może być rezultat naszego samobiczowania.

Wasz.

KRONIKA.

Wydobycie węgla. Według tymczasowych obliczeń wydobyto w listopadzie 1920 r. węgla kamiennego w Zagłębiu Dąbrowskim 432,9 tys. t. (październik 380,7 tys.), w Krakowskim zaś 123,5 (126 6 tys., razem 559,4 tys. t. (507,3). Produkcja węgla brunatnego wynosiła w listopadzie 23,1 tys. wobec 18,6 tys. t. w październiku.

Węgiel górnośląski dla Polski. „D. 12 b. m. komisja-reparacyjna wysłała do misji międzyaljanckiej w Opolu następujące instrukcje:

1) Niemcy zwracają Polsce 8,500 wagonów komisowych do przewozu węgla z Górncgo Śląska. Ten zwrot nie ma nic wspólnego z podziałem niemieckiego taboru ruchomego według art. 371 traktatu wersalskiego.

2) Czternaście tyśięcy ton węgla będą dostarczane Polsce dziennie w wagonach niemieckich aż do ogólnej ilości 350 tysięcy ton miesięcznie.

3) Cztery tysiące ton będzie dostarczone dziennie w wagonach polskich aż do ogólnej ilości 110 tysięcy ton miesięcznie“.

Opłaty za ekspedycję nocną w aptekach. Na mocy ogłoszonego w „Dzienniku Ustaw“ rozporządzenia min. zdrowia za każdą jednorazową ekspedycję nocną, t. j. od chwili zamknięcia apteki do chwili otwarcia, bez względu na to, z jakiej liczby przedmiotów ekspedycja się składa, wolno doliczać 10 mk.

Za ekspedycję lekarstw według recept oznaczonych przez lekarza dopiskiem „cito“, „statim“, opłata dodatkowa nie może być pobierana.

Sekwestr łoju. Zniesiono sekwestr łoju.

Sprzedaż i przewóz łoju nie ulegają ograniczeniom.

Podwieczorek w Zaciszu. Staraniem sekcji dochodów niestałych Koła polek w Sosnowcu będzie urządzony w restauracji Zacisze dziś, w niedzielę, dn. 20 bm. podwieczorek urozmaicony programem artystycznym. Dochód z podwieczorku przeznaczony jest na święcone dla żołnierza. Znając przysłowiową ofiarność mieszkańców Zagłębia, mamy przekonanie, że i tym razem nie poskąpią grosza dla poparcia tak szlachetnego celu, tymbardziej, że dali już liczne dowody, iż troska o żołnierza nie jest im obca.

Grono miłych członkiń Koła polek podjęło się łaskawie służen a w dniu tym gościom w Zaciszu.

Początek podwieczorku o godz. 4-ej popoł. koniec o godz. 1-ej w nocy.

Zmiany w dowództwie miasta. Z dniem dzisiejszym objął dowództwo miasta Sosnowca rotmistrz Czarnocki; referentem bezpieczeństwa został ppor. Engielking, adjutantem dowódcy miasta i oficerem placu podch. Walewski.

Lokal dowództwa mieści się w hotelu warszawskim, II piętro.

Odczyt. Z dziedziny wychowania fizycznego, tak bardzo u nas zaniedbanej, odbędzie się dziś, dn. 20 bm. (godz. 4 po poł.) w Dąbrowie Górniczej w resursie odczyt prof. Drobniaka p. t. „W zdrowym ciele zdrowy duch“.

Kto chce się dowiedzieć, co się w tej dziedzinie robi w innych społeczeństwach cywilizowanego świata i jak tam ludzie nad rozwojem swoich sił fizycznych i zdrowia pracują, ten powinien na odczyt ów podążyć i pociągnąć nań swoich znajomych.

13 te posiedzenie plenarne sejmiku będzińskiego odbędzie się w sobotę dnia 26 lutego r. b.

Odczyt posła Sosińskiego. W niedzielę dn. 20 b. m. o godz. 3-ej popoł. w sali T-wa dobroczynności na górze Zamkowej poseł Sosiński wygłosi referat o pytuacji na Górnym Śląsku i sotrzebie stworzenia koła samopomocy.

Komitet miejski pomocy dla armji, podobno ukończył swe prace. Swój grosz wdowi złożyli na ołtarzu Ojczyzny wszyscy biedni i średniozamożni, tylko bogaci m. Będzina do dnia dzisiejszego nie wywiązali się z zadania. Z braku funduszów czy... poczucia obywatelskiego?

Komunikacja telefoniczna z G. Śląskiem została dozwolona. Szkoda tylko, że jedna linja telefoniczna, łącząca Sosnowiec i G. Śląsk z Warszawą, jest tak przeciążona rozmowami, iż o połączeniu się z Bytomiem lub Katowicami prywatne osoby mogą marzyć tylko.

Upadek instytucji współdzielczych. Wszystkie niemal kasy pożyczkowo - oszczędnościowe i wzajemnego kredytu w Zagłębiu (z bardzo nielicznymi wyjątkami) są likwidowane. Niektóre z nich, jak naprz. Tow. pożyczkowo - oszczędnościowe w Sosnowcu zostały wprost sprzedane wraz z aktywami i pasywami.

Fakt ten uważamy wprost za szkodliwy z punktu widzenia społecznego i dla tego w dniach najbliższych postaramy się należycie oświetlić go wszechstronnie, by uchronić inne instytucje finansowe współdzielcze przez zagładą.

Walka z paskarstwem nigdy nie wyda pożądanych rezultatów, jeżeli publiczność sama nie zechce się bronić przed wyzyskiem i b ę d z i e płacić tyle ile, zażąda sprzedawca. Każdy kupujący winien być jednocześnie urzędnikiem honorowym walki z lichwą i o każdym przekroczeniu cen maksymalnych musi zawiadomić wydział aprowizacyjny magistratu, urząd walki z lichwą lub też odnośny komisarjat policyjny.

Tyczy się to zwłaszcza rzeźników, którzy sami oznaczają cen maksymalne, uważają je jednak za nieobowiązujące nikogo.

Czy to możliwe? Funt kaszy jęczmiennej kosztuje mk. 40, funt kaszy krakowskiej 75 mareczek, a funt ryżu, który trzeba było wieźć koleją, okrętem i znów koleją kosztuje tylko 36 marek! I nasi paskarze rodzimi, miejscy i wiejscy, narzekają jeszcze na ciężkie czasy!

Z naszej poczty. Wraz ze wzmagającym się ruchem na naszej poczcie sosnowieckiej, załatwianie setek tłoczących się w ciasnej norze interesantów staje się fizyczną niemożliwością dla wyczerpanych i zlanych potem urzędników. Ponieważ apel nasz kilkakrotny do władz pocztowych nie odnosi żadnego skutku- zwracamy się przeto do p. inspektora pracy, by raczył sić pofatygować osobiście po odbiór korespondencji i przekonał się, czy wogóle w podobnych warunkach hygjenicznych można pracować. A publiczność żąda jeszcze od tych niewolników uprzejmości i grzeczności! Na Boga, przecież to wściec się można pracując w takim ścisku i zaduchu! Wściec się i gryź, wszystko i wszystkich.

Z teatru.

Teatr popularny (ul. Kościelna). Dzisiaj przedstawienie teatru taniego „popularnego“, na którym graną będzie sztuka z życia mieszczańskiego „Syn marnotrawny“ z p. Boneckim w roli tytułowej. Role główniejsze spoczywają w rękach pp. Hartmannowej, Wąsowicz, Chojnackiej, Pucnniewskiej, Dąbrowskiego, Kisielewskiego, Zebrowskiego, Piotrowskiego i innych z p. Tańskim na czele, który prowadzi reżyserję tej znakomitej sztuki.

Dyr. Czarnecki chcąc uprzyjemnić nawet chwile antraktu zebranej publiczności, zawarł umowę z orkiestrą 12 pułku piechoty, która stale przygrywać będzie.

Początek przedstawienia o godz. 7 i pół wiecz. Bilety wcześniej są do nabycia w kasie dziennej teatru H. Czarneckiego, a na godzinę przed przedstawieniem w kasie teatru Zagłoba.

Teatr zimowy. Dzisiaj dwa przedstawienia: popołudniu pełna humoru operetka „Szalona dziewczyna“; wieczorem po raz pierwszy „Król skrzypków“. Tańce w obydwu przedstawieniach.

Jutro w poniedziałek, „Wesoła wdówka“ Lehara z pp. Godlewską i Józefowiczem w rolach głównych.

We wtorek „Wróg kobiet“ z pp. Bonecką, Józefowiczową, Kossakowską, Kozłowskim, Kaczorowskim i innymi z najzaciętszym wrogiem kobiet na czele, p. Józefowiczem, który operetkę tę reżyseruje.

W środę po raz pierwszy przemówi Wyspiański w „Sędziach“ i Fredro w „Panu Benecie“.

W czwartek premjera doskonałej operetki „Ach wiosna ta!“ Ziehrera, kompozytora „Ptasznika z Tyrolu“.

Na powyższy repertuar kasa dzienna bilety już sorzedaje.

Przedstawienie w Strzemieszycach dane będzie w nadchodzący wtorek przez zespół komedjowy teatru H. Czarneckiego, który odegra znakomitą sztukę Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra“, jednego [z] cenniejszych polskich komedjopisarzy doby obecnej.

„Król skrzypków“ w Będzinie grany będzie w nadchodzącą środę w teatrze „Corso“. Przewyborna ta operetka Kalmana wystawioną będzie po raz pierwszy w Będzinie.

„Sprzedana“ w Ząbkowicach graną będzie w nadchodzący czwartek przez zespół H. Czarneckiego. Leopold Staft, autor tego pięknego utworu scenicznego jest ze wszechmiar cenionym dramaturgiem i poetą; a utwory jego cieszą się wielką popularnością i uznaniem.

Bilety wcześniej nabywać można w sklepie kolejowym.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

„Krysia Leśniczanka“ na Saturnie wystawioną będzie w nadchodzący piątek przez zespół H. Czarneckiego, który, zaproszony przez specjalny komitet plebiscytowy, zjeżdża na jedno przedstawienie. Czysty dochód przeznaczony jest na cele plebiscytowe.

Budowa wodociągów w Zagłębiu.

Utworzenie „komitetu wodnego“ koszty obliczono na 6 miljonów.

Będzin, 19 lutego.

Sprawa zaopatrzenia Zagłębia w wodę zdatną do użytku stała się tak aktualną na naszym terenie, że zainteresowanie stało się prawie ogólne.

Katastrofalny zanik wody zaskórnej, spowodowany robotami górniczymi, wywołał szereg słusznych zażaleń ze strony gmin miejskich i wiejskich, wreszcie badanie bakterjologiczne wody miejscowej wykazało niezdatność jej do użytku.

Wynikiem obu czynników była niedawna wizyta pp. ministrów: robót publicznych Narutowicza i min. zdrowia d ra Chodźki.

Stwierdziwszy istotny stan rzeczy na wspólnym posiedzeniu pp. ministrów z przedstawicielami samorządów [i] przedstawicielami przemysłu postanowiono przystąpić do budowy wodociągów.

Utworzono z przedstawicieli miast Sosnowca, Dąbrowy, Będzina, sejmiku, poszczególnych gmin, jak Niwka, Zagórze i Rady zjazdu przemy-

słowców górniczych komitet t. z. wodny.

W 18 b. m. pod przewodnictwem p. starosty Trzcińskiego, odbyło się posiedzenie wymienionego komitetu. Na porządku dziennym było określenie kompetencji komitetu i zadeklarowanie wysokości udziałów w wydatkach na sporządzenie projektu.

Sprawa kompetencji kom. wodnego była b. obszernie dyskutowana, wreszcie skrystalizowała się w określenie, że kompetencje są opinjodawcze w wykonaniu projektu, i wykonawcze w sprawach finansowych.

Repartycja kosztów wykonania projektu wywołała nadzwyczaj gorącą dysputę.

Przedstawiciele samorządów oświadczyli, że lwią część wydatków winien ponieść bezpośredni sprawca zaniku wody, czyli przemysł górniczy. Przedstawiciel Rady zjazdu przem. górn. twierdził, że zarzuty są niesłuszne, gdyż według zdania Rady zjazdu przyczyną zaniku wody są przemiany geologiczne i jeżeli Rada chce przyjść z pomocą wymienionemu projektowi, to tylko z poczucia obywatelskiego, a nie jako winowajczyni.

Wywołało toszereg różnych zarzutów (np. że Rada broni obcych kapitałów, że żadne posiedzenie, ani akcja ogólna nie może być rozwiązaną korzystnie, gdy uczęstniczą w nim przedstawiciele Rady zjazdu i t. p.)

Mimo jawnego rozdźwięku znalezione wreszcie wyjście z kłopotliwego położenia i repartycja w cyfrach przedstawia się jak następuje:

Rząd	2 miljony
Rada zjazdu	2 „
Przemysłowcy	300 tys.
Sejmik	700 „
Sosnowiec	500 „
Dąbrowa	250 „
Będzin	250 „
Czeladź	100 „

Osiągnięta suma 6 mil. pokryje wydatki, związane z wykonaniem projektu. Wydatna pomoc rządu jest po części zasługą p. starosty Trzcińskiego, który specjalnie w sprawie tej jeździł do Warszawy, tłumacząc ciężkie położenie gmin. Oprócz tego p. starosta uzyskał zapewnienie ministra rob. publ., p. Narutowicza, że wykonanie projektu odbywać się będzie pod osobistą kontrolą p. ministra, który jest z zawodu hydrologiem.

Wreszcie postanowiono opracować regulamin komitetu.

Z powyższego wynika, że sprawa dostarczenia wody dla naszych miast i okolicy przybiera realne kontury.

Oby tylko ów wodociąg, wyciągnąwszy ze społeczeństwa miljony, nie został wodociągiem papierowym, gdyż niema na świecie Mojżesza, który by z takiej opoki źródło wydobył.

Wieści ze stolicy.

Przeciw spekulacjom giełdowym.

Warszawa, 20 lutego.

Nar. partja robotnicza zgłosiła na posiedzeniu sejmu wniosek nagły, w którym wzywa rząd:

1) aby zakazał pol. kraj. kasie pożyczkowej udzielania pożyczek bankom, uprawiającym spekulację,

2) aby polecił wymówienie pożyczek udzielonych,

3) przeprowadził rewizję we wszystkich bankach warszawskich i ujawnił efektywną kwotę subskrybowanej na własny rachunek pożyczki Odrodzenia,

4) wydał rozkaz lombardowania towarów, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby,

5) aby pod groźbą rekwizycji zażądał ogłoszenia spisu zalombardowanych towarów,

6) zakazał instytucjom państwowym lokowania pieniędzy w tych bankach na rachunek bieżący,

7) aby postanowił lokowanie wolnej gotówki banków w pol. kraj. kasie pożyczkowej.

Powrót min. Steczkowskiego i Sapiechy.

Warszawa, 19 lutego.

(Od wł. koresp.)

Dziś spodziewany jest powrót z Rygi min. Steczkowskiego i min. Sapiechy z Paryża.

Już dziś wiadomo, iż podróż min. Steczkowskiego wpłynęła bardzo dodatnio na na przebieg rokowań ryskich.

Obaj mistrowie zabawią w Warszawie b. krótki czas i po wspólnych naradach znów się rozjadą: min. Steczkowski uda się do Paryża, a min. Paryża, a min. Sapiecha do Bukaresztu.

Zamach na sejm.

Warszawa, 19 lutego.

W związku z ostatnimi posunięciami grupy „Wyzwolenia“ na terenie sejmowym, w związku z decyzją odwołania swego męża zaufania z gabinetu, mówią o postanowionym jakoby w łonie tej partji dążeniu do rozbicia sejmu.

Akcja ta ma doprowadzić, zdaniem jej zwolenników, do zapobieżenia dalszemu bezładowi i chaosowi, który ma panować w wielu dziedzinach życia polskiego, za przyczynę czego podają oblicze i skład dzisiejszego sejmu.

Nie mając potrzeby występować w obronie sejmu, któremu rzeczywiście bardzo wiele słusznych zarzutów stawiano, należy podkreślić nieobliczalność taktyczną grupy „Wyzwolenia“, która prześciga w znacznej mierze pod tym względem p. Stapińskiego.

Droga obrana przez to stronnictwo jest w stanie w ostatecznym swoim wyniku stworzyć chaos, z którego skorzystają wszyscy, tylko nie państwo polskie.

Strajki w Warszawie.

Warszawa, 20 lutego.

(Od wł. kor.)

Od dwuch dni trwa w gazowni strajk włoski, skutkiem czego stolica jest bez gazu.

W najbliższej przyszłości zapowiada się strajk metalowców, gdyż Tow. przemysłowców nie zgadza się na wypłacenie dodatku drożyźnianego, określonego przez główny komitet statystyczny.

Rabunki kolejowe.

Dąbrowa, 20 lutego.

Ze Polska wobec Niemiec jest krajem idealnym pod względem bezpieczeństwa kolejowego, niechaj posłuży statystyka dyrekcji kolejowej w Elberfeldzie (Essen), która wykazuje, że w czasie od listopada do stycznia 1921 r. zanotowano 3900 wypadków rabunku ładunków kolejowych. Złapano 319 złodziei, w tym 107 kolejarzy!

Za szkody wyrządzone w w tym czasie zapłaciła dyrekcja w Elberfeldzie 36 miljon. marek.

Z ilu części składa się republika sowietów.

Dąbrowa, 20 lutego.

W skład rosyjskiej republiki sowietów wchodzi 1. Ukraina, 2. Robotnicza komuna niemców nadwołżańskich, 3. Autonomiczna republika baszkirska (Ufa), 4. Republika tatarska, 5. Autonomiczna republika kirgizka, 6. Robotnicza komuna czuwasów, 7. Republika karelska, 8. Robotnicza komuna wotjaków (Wiatka), 9. Robotnicza komuna czeremisów, 10. Republika kałmucka, 11. Republika Turkestanu, 12. Republika Azerbejdżanu, 13. Republika Chorazmiuk-Chiwa, 14. Republika Buchary, 15. Republika Dagestanu, 16. Republika armeńska.

Będzin — dziurą prowincjonalną.

Sosnowiec stolicą starostwa.

Będzin, 20 lutego.

Nie wszyscy mieszkańcy Będzina prawdopodobnie wiedzą, że przed kilku dniami zdarzył się w naszym mieście pierwszorzędnej wagi wypadek. Oto przeniesiono do Sosnowca urząd skarbowy.

Zdarzenie w czasie obecnym zdaje się zwykłe, gdyż ruch urzędów jest objawem codziennym. W tym jednakże wypadku, ze względu na następstwa i skutki warto się przypatrzeć temu bliżej.

Przeniesienie urzędu skarbowego, który tak ściśle związany jest ze starostwem i innymi urzędami, że niedopomyślenia jest odrębne ich funkcjonowanie, wprowadza na myśl, że miasto nasze wkrótce będzie pozbawione i reszty urzędów, a publiczną tajemnicą już jest, że starostwo przenosi się do Sosnowca z dn. 1 kwietnia. Jakież tego skutki? Będzin przestanie być ośrodkiem powiatu i jego handlu, lecz prowincjonalną dziurą, którą mieszkańcy powiatu zdala omijać będą, bo po przeniesieniu urzędów b. trudno przypuszczać, że specjalnie do Będzina i jego mieszkańców, ktoś przyjedzie.

Wszystkie te handlowe interesy, załatwiane w Będzinie na miejscu w związku z załatwieniem interesów natury rządowej, będą należały do przeszłości.

A czy gmina na tym eksperymencie skorzysta? Napewno nie. A teraz widząc, że miasto nasze może przeżyć swojego rodzaju katastrofę, — sięgnąć musimy do przyczyn,

Otóż główną przyczyną, było niewynalezienie stosownego mieszkania dla p. inspektora. Gdyby mieszkańcy m. Będzina mogli lub zechcieli się zastanowić nad tym, co miasto straci przez wycofanie się z niego urzędów, — to napewno rozwiązaliby swe sakiewki i szczodrze sypnęliby złotem, by p. Inspektorowi wybudować oddzielny dom, podług wskazówek, planów no i... zachcianek; takiego rodzaju wydatek byłby jeszcze mniej kosztowny i miasto miałoby możność kiedyś te wydatki zrealizować, w postaci zwiększonego handlu i t. p.

Następnie drugim czynnikiem to błyskawiczna szybkość w dostarczeniu mieszkania dla p. inspektora, przez magistrat.

Zrozumiawszy doniosłość utrzymania rządów, gorączkowo chwycono się pracy. Zaczęły się rekwizycje, kontrekwizycje, inkwizycje, a ponieważ polityka magistratu sięga zaledwie końca nosa, — więc znaleziono lokal, lecz gdy upłynęło 10 dni po „ultimatum“ p. inspektora, a urząd już był w Sosnowcu.

Stara piosenka.

Lecz cóż winno miasto? Co winni są mieszkańcy, że interesy ich są tak lekce ważone.

I czy faktycznie stali mieszkańcy m. Będzina są tak bierni, że nie są już wstanie reagować i żądać sprawozdania od swych przedstawicieli z ich szkodliwej gospodarki?

Wasz.

Składajcie ofiary na Górny Śląsk!

Proces komunistów w Lublinie

Gen. J. Haller — świadkiem.

Lublin, 19 lutego.

(Tel. wł. „Iskry“)

Dziś rozpoczął się proces komunistów lubelskich z niejakim Ritnerem na czele, którzy w czasie groźnej inwazji bolszewickiej urządzili pochód, wznosząc okrzyk: „Niech żyje Rosja sowiecka i t. d. Nazajutrz tenże Ritner urządził wiec kobiet, pod hasłem: „precz z wojskiem polskim, żandarmami polskimi i t. d.“

Do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków, a między innymi generała broni Józefa Hallera.

Różne wieści.

Aeroplan przeciwko pancernikowi. Śród rzeczoznawców marynarki Stanów Zjedn. Ameryki Półn. panuje obecnie spór o to, czy aeroplany mogą być bronią skuteczną przeciw wielkim pancernikom.

Spór ten ma być rozstrzygnięty niebawem przez fikcyjną bitwę pancernika Ost-Friesland, należącego poprzednio do Niemiec, obecnie zaś stanowiącego własność Stanów Zjedn. z samolotem, zaopatrzonym w bomby. Amerykański minister marynarki Daniele, jest tak przeświadczony, że pancernik może uniknąć bomb, rzucanych z aeroplanu, że oświadczył gotowość objęcia dowództwa Ost-Frieslandu podczas ataku, pod warunkiem, że rzecznik skuteczności aeroplanów, naczelnik lotnictwa amerykańskiego, jen. Writchell, obejmie kierownictwo aeroplanu, który ma bombardować pancernik.

Djamenty carskie w czekoladzie. „Evening News“, opowiadają, w jaki sposób djamenty koronne carskie dostały się do Londynu. Człowiek, który je przewoził zakupił pudełko czekoladek i w każdej ukrył djament, owijając starannie napowrót w papierek. Pudełko cenne zostawił w pokoju hotelowym na widocznym miejscu i wyszedł. Wróciwszy przekonał się, że było ono oglądane przez detektywów, którzy jednak nic podejrzanego nie spostrzegli. Po tym doświadczeniu, wysłał pudełko pocztą do Londynu, gdzie szczęśliwie przybyły.

Japońskie ogłoszenia. Gdy w Europie i Ameryce dział ogłoszeń w dziennikach przedstawia mało pola do zwrotów kwieciestszych i poetycznych — w Japonji, pomimo jej europeizowania, ogłaszający się przemawiają w dalszym ciągu do klijentów swych kwiecistym stylem wschodu.

Oto np. ogłoszenie jednego z wielkich magazynów nowości w Tokjo: „Nasi subjekci są tak dobrotliwi i uprzejmi, jak ojciec, poszukujący męża dla swej córki bez posagu. O każdym czasie i bez względu na pogodę, klijenci nasi będą u nas przyjęci z taką samą radością, jak promień słońca, przedzierający się przez ciemne chmury, aby napełnić świat jasnością.“ Pewien zaś japoński fabrykant octu winnego ogłasza w tym samym dzienniku, że jego ocet jest „tak kwaśny, jak język najgorszej teściowej.“

Ostatnie telegramy.

Konferencja londyńska.

Rosja zaproszona nie będzie.

Londyn, 19 lutego.
(P. A. T.)

W izbie gmin Lloyd George w odpowiedzi na interpelację oświadczył, iż Rosja w roku zeszłym pomimo zaproszenia nie przysłała delegatów do Londynu na konferencję, na której miały być omawiane sprawy, dotyczące Rosji, bo w razie przyjęcia zaproszenia musiałaby wstrzymać najście na Polskę.

Lloyd George nie ma zamiaru powtarzać tego zaproszenia.

Konwencja polsko - francuska.

Jaką pomoc da nam Francja?

Warszawa, 20 lutego.
(Od wł. koresp.)

Do „Journal de Pologne" telegrafują z Paryża, iż tekst konwencji polsko - francuskiej nie będzie ogłoszony. Wiadomo jednak napewno, iż w razie napadu na Polskę, Francja okaże nam pomoc w materjale oraz zapewni nam współpracę oficerów sztabu generalnego francuskiego.

Jednomyślność koalicji.

Niemcy muszą przyjąć wszelkie warunki.

Paryż, 19 lutego.
(Tel. wł.)

Wczoraj pod przewodnictwem Brianda odbyła się konferencja militarna z udziałem Focha, Petaina i gen. Weyganda.

„Echo de Paris" dowiaduje się, iż obradowano nad środkami, które zostaną przedsięwzięte w razie, jeżeli Niemcy nie podpiszą warunków paryskich.

Marszałek Foch opracował wszelkie szczegóły wkroczenia wojsk ententy do Niemiec.

Berlin, 19 lutego.
(Tel. wł.)

Z Kolonji donoszą, iż anglicy wzmocnili wojska okupacyjne o 3 kompanje.

Paryskie i londyńskie pisma zawierają nowe pogróżki pod adresem Niemiec, jeżeli nie podpiszą w Londynie przedłożonych im postanowień.

Koalicja przeciw Habsburgom.

Nota koalicji do Węgier.

Wiedeń, 19 lutego.
(Tel. wł.)

Nota ententy, którą otrzymano w Budapeszcie, zawiera protest przeciw powołaniu na tron Habsburga, gdyż koalicja doszła do przekonania, iż główną rolę w wybuchu wojny światowej odegrał dom Habsburgów i jego polityka.

Wojna bolszewicko-gruzińska

Londyn, 19 lutego.
(Tel. wł.

Urzędowo donoszą o wypowiedzeniu wojny Gruzji przez bolszewików zpowodu zatargu o pas neutralny.

Sapiecha u Mileranda.

Paryż, 19 lutego.
(P. A. T.)

Milerand przyjął na audjencji min. Sapiechę.

Nowy miljoner. W dniu wczorajszym wygrał miljon posiadacz miljonówki № 0.583 888. Miljonówkę tę sprzedano w Warszawie, kto jest jednak jej posiadaczem — niewiadomo.

Rozkład jazdy pociągów osobowych.

Dworzec Dyr. warszawskiej.

Przychodzą do Sosnowca:

№ 113	z Warszawy	5,00	rano
„ 133	z Częstochowy	7,45	rano
„ 413	ze Strżemieszyc	8,20	rano
„ 141	z Zawiercia	1.25	po poł.
„ 143	z Ząbkowic	2,45	po poł.
„ 152	z Ząbkowic	5.50	po poł.
„ 131	z Piotrkowa	6.05	po poł.
„ 415	ze Strzemieszyc	9,10	wieczorem
„ 145	z Zawiercia	10,40	wieczorem
„ 147	z Ząbkowic	11,35	wieczorem
„ 113	z Warszawy	7,45	wieczorem
„ 411	ze Strzemieszyc	1,00	w nocy
„ 137	z Ząbkowic	2,35	w nocy

(połączenie z posp. pociągami z Krakowa i Warszawy o 3,15 w nocy).

№ 137 z Ząbkowic 8,30 rano
(połącz. z posp. z Krakowa o 5,32 r.) odchodzi z Ząbkowic 5,50 r.

№ 139 z Ząbkowic 10,00 rano
(połącz. o 9,15 r. z posp. z Krakowa przychodzącym o 8,35 r.)

Odchodzą z Sosnowca:

№ 412	do Strzemieszyc	1,50	wiecz.
„ 130	do Piotrkowa	4,35	rano
„ 140	do Zawiecria	9.20	rano
„ 154	do Ząbkowic	9,40	rano
„ 142	do Ząbkowic	10,50	rano
„ 414	do Strzemieszyc	11,20	rano
„ 146	do Ząbkowic	12,00	
„ 132	do Częstochowy	2.30	po poł.
„ 144	do Zawiercia	5,00	po poł.
„ 146	do Ząbkowic	8.10	wiecz.
„ 115	do Warszawy	9.20	wiecz.
„ 416	do Strzemieszyc	9.50	wiecz.

(ma połącz. z krakowskim kurjerem do Warszawy).

№ 132 do Ząbkowie 12,30 w nocy
(miejscowy połączenie z Ząbkowic posp. do Warszawy 1,34 w nocy do Krakowa 2,27 w nocy).

№ i36 do Ząbkowic 2,40 w nocy
(połącz. do Warszawy o 3,07 r. do Krakowa o 5,42 rano).

№ 138 do Ząbkowic 7,40 rano
(połącz. z posp. do Warszawy 8,55 r.)

Dworzec Dyr. radomskiej.

Przychodzą do Sosnowca;

Nr. 212 ze Strzemieszyc 8,15 rano
(połącz. z krakowskim w Strzemieszycach o g. 7.00 rano).

Nr. 217 ze Strzemieszyc 9,05 wiecz.
(połącz. z dęblińskim z krakowskim o g. 7.40 wiecz.)

Odchodzą z Sosnowca:

Nr. 212 do Strzemieszyc 6,00 rano
(połącz. w Kazimierzu z pociągiem do Krakowa 7,10 rano).

Nr. 216 do Strzemieszyc 6,50 wiecz.
(połącz. w Strzemieszycach z pociągiem do Dęblina o 8,01 wiecz.

Przychodzącą z Katowic:

Nr. 243 z Katowic 12,03 w poł.
Nr. 245 z Katowic 6,53 w.

Odchodzą do Katowic:

Zr. 244 do Katowic 2,00 p. p.
Nr. 246 do Katowic 8,80 wiecz.

NOWOŚCI WYDAWNICZE
Księgarni M. Arcta

Warszawa, Poznań, Lwów, Lublin, Łódź, Wilno.

Gutkowski T. **Trygonometrja z licznymi ćwiczeniami.** Wydanie drugie. Str. 232.

Książka T. Gutkowskiego, ukazująca się w drugim wydaniu, jest podręcznikiem dla wyższych klas szkół średnich, który znalazł ogólne zastosowanie i bardzo przychylne przyjęcie w szkolnictwie. Wydanie drugie jest gruntown e przejrzane i poprawione przez autora.

Lipiński. St. **Arytmetyka handlowa.** Str. 210.

W handlu obliczenia praktyczne muszą być szybkie i dokładne; muszą dalej przy najczęściej praktykowanych obliczeniach stosować gotowe już, najbardziej uproszczone wzory i sposoby rozwiązywania, muszą wreszcie być proste i łatwe do wykonania, aby liczący zużywał przy największej sumie dokładnej pracy możliwie najmniej wysiłku myślowego. Książka prof. St. Lipińskiego, przeznaczona dla wszystkich handlowców, a głównie dla słuchaczy wyższych szkół handlowych, jest w wielu rozdziałach bardzo interesującą, wprowadza wiele nowych sposobów i wzorów praktycznego rachunku, da więc korzystającemu z niej, oprócz posiadanej wiedzy, rzetelną przyjemność i zadowolenie.

Łaganowski St. **Geografja w zakresie szkół średnich.** Część wstępna. Krajoznawstwo. Z wieloma rycinami. Str. 92.

Nowy ten podręcznik przeznaczony jest dla uczniów klasy I-ej szkół średnich (ewentualnie szkół dokształcających handlowych, rzemieślniczych i t. p.) i wogóle dla uczniów rozpoczynających naukę geografji. przy układzie materjału, wyznaczonego przez Ministerstwo W. R. i O. P. dla kl. I-ej, autor starał się, aby poszczególne rozdziały wiązały się ściśle z sobą tak, aby wytworzył systematyczną, jednolitą całość. Wogóle jest to dopiero trzeci podręcznik do nauki krajoznawstwa, zasługujące więc na baczną uwagę naszego nauczycielstwa.

Maeterlinck M. **Śmierć** Przekład Dr. W. R. Str. 112.

Wielki filozof i poeta francuski, M. Maeterlinck, znany jest publiczności naszej, czytającej prace jego tak w oryginale jak i w przekładzie polskim. Jego „Piękno wewnętrzne" dało wielu czytelnikom wysubtelnienie i szlachetność uczuć, jego „Śmierć", ukazująca się poraz pierwszy w doskonałym polskim tłomaczeniu, da spokój i ukojenie tym najbiedniejszym z serc konającym za życia z bezmiernej tęsknoty za tymi, co odeszli.

Na treść książki składają się następujące rozdziały: Nasza niesprawiedliwość względem śmierci. — Unicestwienie. — Pozagrobowe życie świadomości. — Hipoteza teozoficzna. — Hipoteza neospirytystyczna. — Zjawy. — Komunikacja ze zmarłymi. — Korespondencja skrzyżowana. — Reinkarnacja. — Losy świadomości. — Dwa pojęcia nieskończoności. — Nasz los w tych nieskończonościach. — Wnioski.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Druk. Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.

Dodatek do № 1 „ISKRY".

RODACY!

Już tylko miesiąc dzieli nas od chwili, gdy umęczony Górny Sląsk stanie do walki ostatecznej o przynależność swoją.

Cała Polska drży na myśl o tej niedalekiej, a tak zagadkowei przyszłości. Kto zwycięży: czy wraża moc, czy słuszność i sprawiedliwość?

Czeka nas nowy, bezkrwawy Grunwald, co zadecyduje o losach Polski i Niemiec, co uczyni Ojczyznę naszą wielką i potężną, lub też opóźni o wiek cały odrodzenie i wzrost naszego przemysłu.

Do tej bezkrwawej walki gotować się nam należy. Mało jest pragnąć; nie wystarcza być tylko sercem z braćmi śląskimi i życzyć im zwycięstwa. Tu trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Niemcy szafują miljardami, więc i my tą bronią walczyć z nimi musimy. Nie skąpmy więc grosza. Dajmy, co kto może, nie! dajmy więcej, niż możemy, gdyż ta ofiarność nasza przyniesie nam tysiączny procent. Dajmy, gdyż mając środki, nie tylko pognębimy śmiertelnego wroga, nie tylko przysporzymy Polsce półtora miljona wiernych synów śląskich, ale i sobie i dzieciom naszym świetną zgotujemy przyszłość.

Niech żyje Górny Sląsk złączony z Polską na wieki!

Komitet Plebiscytowy
m. Będzina.

Będzin, d. 17 lutego 1921.

Od wydawnictwa.

W dn. 1 listopada r. b. zaprzestaliśmy wydawania „ISKRY", warunki bowiem techniczne naszej drukarni nie tylko nie sprzyjały rozwojowi pisma, lecz tamowały go raczej. Sprzedaliśmy więc nasze stare maszyny drukarskie z zamiarem kupna maszyny rotacyjnej i maszyn do składania, któreby pozwoliły nam postawić „ISKRĘ" na stopie dzienników stołecznych.

Piętrzące się jednak na każdym kroku trudności przy wykonaniu tych zamierzeń spowodowaćby musiały nieukazywanie się „ISKRY" conajmniej w ciągu dalszych 2 miesięcy, ze szkodą zarówno dla pisma, jak i dla tych tysięcy czytelników, którzy zżyli się z „I S K R Ą" i dla których „ISKRA" w ciągu lat jedenastu była prawdziwym przyjacielem i codziennie mile widzianym gościem.

Nie chcąc narażać tego sympatycznego stosnnku na szwank, wznawiamy z dn. dzisiejszym pismo i wydawać je będziemy w dawnym formacie aż do czasu, gdy, przezwyciężywszy wszelkie trudności, będziemy w stanie dać czytelnikom to wszystko, czego od pisma wymagać mają prawo.

Prenumerata „ISKRY" wynosić będzie miesięcznie mk. 100. Prenumeratę przyjmuje już kantor główny w Sosnoweu i oddziały „ISKRY" w Będzinie i w Dąbrowie.

Wszyscy kolporterzy fabryczni, którzy zechcą abonować „ISKRĘ" hurtowo, muszą nietylko zamówić ją wcześniej, ale i wpłacić należność z góry.

Redaktor i wydawca „Iskry"
Wiktor Monslorski.

Podpalaczka.

Streszczenie.*

Joanna Fortier, wdowa po zabitym przez eksplozję robotniku w fabryce w Alfordwille. została przez właściciela fabryki, pana Labroux, przyjętą w charakterze odźwiernej. Córkę swą starszą, Łucję, Joanna oddała na wychowanie, młodszego zaś synka, Jurasia, zatrzymała przy sobie.

Młoda i przystojna Joanna potrafiła wzniecić gorące ku sobie uczucie w sercu zarządzającego warsztatami, Garauda, który pragnął koniecznie zaślubić wdowę, lecz ta ze względu na pamięć męża odrzucała stanowczo ponętną propozycję.

Garaud nie dawał jednak za wygraną i ukazując wdowie świetną przyszłość z tego związku dla jej dzieci, przysięgał jej, że musi zostać bogatym, czym wzbudził w Joannie pewnego rodzaju wachanie się.

Garaud był człowiekiem, który szedł do celu wszelkimi drogami. Postanowiwszy szybko zdobyć fortunę, myślał nad tym dniami i nocami.

Pewnego razu, gdy Garaud znalazł się w biurze fabryki, właściciel jej, p. Labroue, robił obliczenia z kasjerem. Obliczenie wypadło bardzo pomyślnie: w kasie po podjęciu należności miało się znaleźć nazajutrz sto dwadzieścia tysięcy franków.

Po rozmowie z kasjerem p. Labroue wszczął rozmowę z Geraudem i oznajmił mu, iż dokonał niezwykłego wynalazku, który chciałby wykończyć przy pomocy Gerauda, oświadczając przytym, iż od tej chwili Gerand będzie miał udział w zyskach. Garand rozpatrzywszy szczegółowo plany nowej maszyny, jako znawca w tej dziedzinie, nabrał przekonania, iż wynalazek ten przynieść może nie tysiące, lecz miljony.

Wróćmy jednak do Joanny, na którą nagle walić się poczęły nieszczęścia.

Synek jej, Juraś, bawiąc się wylał bańkę nafty, której Joanna używała w mieszkaniu dla oszczędności, mimo zakazu, o którym zresztą nie wiedziała. By się zaopatrzyć w nową porcję niebezpiecznego płynu udała się do sklepiku, przyczym zakup nafty stał się wiadomym właścicielowi. W dodatku udała się do sklepiku w godzinach pracy, powierzywszy opiekę nad wejściem fabryki jednej z robotnic.

Tegoż dnia pod nieobecność właściciela pozwoliła wydalić się do chorej matki jednemu z robotników. Gdy właściciel dowiedział się o tym, postanowił Joanne wydalić.

Zawoławszy ją do biura, począł jej czynić wymówki w tonie ostrym. Joanna w uniesieniu oświadczyła, iż sama opuści chętnie fabrykę, która od chwili utraty męża stała się jej nienawistną i zaznaczyła, iż p. Labroux pożałuje jeszcze swej porywczości.

Obecny przy rozmowie kasjer Ricoux zwrócił uwagę fabrykanta na słowa Joanny i óświadczył, iż są one groźbą. P. Labroue, który w gruncie rzeczy nie był złym człowiekiem, wystąpił goraco w obronie odźwiernej i zaznaczył, iż mimo wydalenia jej, będzie się nią nadal opiekować i zabezpieczy przyszłość dzieci Joanny.

Do domku rozpaczającej wdowy udał się po tym wszystkim Garapd i pocieszał Joannę, zapewniając ją o swej miłości.

W trakcie tego skończyła się praca w fabryce i robotnicy rozeszli się do domów, Następnie opuścił ją właściciel, a wkrótce po nim i stangret.

* * *

Po śmierci zony, pan Labroue zmienił cały układ domowy. Nie trzymał dla siebie żadnego służącego. Joanna uprzątała mu w pokojach. Chłopiec Daniel zamiatał gabinet pracy. Nie stołując się w domu u siebie, właściciel fabryki jadał w restauracji w Altforville, gdzie spotykał towarzystwo oficerów, a wśród nich swoich przyjaciół.

Około jedenastej wieczorem wracał do domu i pracował przez dwie godziny przy świetle lampy, którą sam sobie zapalał, Rano wstawał równo prawie ze świtem, pracował znowu, i pierwszy zwiedzał warsztaty skoro tylko zeszli się do nich robotnicy.

Tak stangret, jak kasjer i główny nadzorca Jakób nie sypiali w fabryce. Z chwilą otwarcia bramy, woźnica przychodził, aby oczyścić konie i zaprządz do powozu, jeżeli pan Labroux miał wyjechać. Oprócz stangreta był jeszcze służący, który się zajmował przewożeniem pak i grubych towarów. W stajni odłączonej od innych budynków znajdowały się trzy konie. — Tym sposobem Joanna w nocy zostawała samą w fabryce, zarówno jak i inżynier, który nie wydalał się z niej jak tylko dla odwiedzenia swojego syna, lub gdy sprawy zakładu wzywały go na prowincję.

Wydał on polecenie pani Fortier, ażeby nigdy na niego nie oczekiwała, gdy był nieobecnym; klucz od małych drzwi bocznych, który zawsze nosił przy sobie, dozwalał mu wejść bez przebudzenia odźwiernej. — Prócz głównej bramy i krytego przejścia pod galerją wychodzących na drogę. znajdowało się trzecie wyjście w pobliżu pawilonu, zamieszkałego przez pana Labroux, dotykające poprzecznej drogi wiodącej do Maisons-Alfort. Inżynier wychodził i przychodził często tym wyjściem. Co wieczór, około dziesiątej, Joana szła słać łóżko pryncypałowi.

W dniu, w którym poczynamy nasze opowiadanie, uczyniła to jak zwykle; poczym z zapaloną lampką w ręku wróciła do siebie. Ciężki smutek przytłaczał ją do głębi; teraźniejszość przedstawiała się jej ponuro; — przyszłość ją przestraszała? Udała się na spoczynek około jedynastej godziny mając nadzieję, iż we śnie może zapomni chwilowo o swych obawach i smutkach; trwoga jednakże silniejszą była po nad znużenie: sen nie przychodził.

Nazajutrz czynne życie jak zwykle rozpoczęło się w fabryce. Jakob Garaud przechodząc pozdrowił krótko Joannę. Zdawał się być czymś mocno zajętym. Wszedłszy do warsztatów, rozdzielił każdemu jego dzienną robotę,

Wincenty nie pokazał się od wczoraj. Żona jego gorzej zapadła na zdrowiu i nie mógł oddalić się od niej; zawiadomił o tym nadzorcę jeden z robotników. Z chwilą uderzenia dziewiątej, Jakób udał się do gabinetu pana Labroux i, jak zwykle zaczął studjować projekt nowej maszyny, która, gdyby sprawdziły się przewidywania, miała wzbogacić ich obu.

Dzień minął bez żadnego najmniejszego wypadku, Joanna w myślach pogrążona, odbywała codzienne swoje zajęcie, nie mówiąc nic do nikogo. Wieczorem, skoro nadeszła chwila wyjścia robotników z warsztatów, niektórzy z nich. wiedząc co zaszło, usiłowali pocieszyć wdowę po swym towarzyszu.

— Bezpotrzebnie mówić o tym—przerwała im pani Fortier — przybierając obojętność — Co się stało, to się już nie zmieni! Nie obawiajcie się, z głodu nie umrę.

Widocznie unikała wszelkich wyjaśnień. Garaud przechodząc, uścisnął jej rękę w milczeniu. Zaduma jego zdała się być jeszcze głębszą, niż rano, Zamyślenie to Joanna wzięła za smutek.

— Kocha mnie — pomyślała — i cierpi — biedny chłopiec!

Wdowa po Piotrze Fortier żałowała Jakóba, żadne jednak uczucie nie wiodło jej ku niemu. Serce jej ze śmiercią Piotra zamarło! Kobieta nie istniała w niej więcej; miłość macierzyńska owładnęła całą jej istotę; pragnęła przyszłości jedynie dla swych ukochanych dzieci.

Od dwudziestu czterech godzin straszna w jej duszy toczyła się walka pomiędzy gorącym pragnieniem ocalenia ich przed nędzą, a silną wola zachowania przysięgi danej umierającemu mężowi. Chwilami gotową była zapomnieć zmarłego, myśląc jedynie o drogich istotach, jakie jej pozostawił, to znów potym, wspomnienie Piotra brało górę. Ta bezustanna walka wyczerpywała Joannę.

Jakób Garaud zamieszkiwał zdala od fabryki. Zajmował mały pokoik w jednym z domów w Altforville około drogi, do Creteuil wiodącej. Potrzebował dwadzieścia pięc minut czasu, aby tam przybyć. Jadał u kupca win, u którego zbierali się co wieczór i inni koledzy na odpoczynek.

Tego wieczora nie ukazał się w swej restauracji. Wyszedłszy z warsztatów, przechadzał się ponad brzegiem Marny, szukając samotności; krok jego był nierówny, chwiejny; zatrzymywał się od czasu do czasu, patrząc nieruchomie przed siebie, ze zmarszczonymi brwiami, i stał tak przez kilka minut, poczym znowu rozpoczynał przechadzkę nad rzeką.

Gdy wchodził do swego mieszkania, północ uderzała. Nie pomyślał o żadnym pokarmie, rzucił się na łóżko, lecz oka zamknąć nie mógł. Nazajutrz, gdy przyszedł do fabryki paliła go silna gorączka. Twarz jednak miał przezroczysto bladą, rysy zmienione, a w oczach płonął mu ogień ponury. Chwiejny i drżący zatrzymał się przede drzwiami mieszkania odźwiernej.

Młoda kobieta wyszła ku niemu.

— Co panu jest, panie Garaud?—spytała uderzona nagłą zmianą jego rysów twarzy.

—Nic... nic... pani Fortier — wyszeptał. — Chciałem coś pani powiedzieć... wszak lepiej odłożę to na później... do wieczora.. Idę do warsztatów. — To mówiąc odszedł.

— Jak on dziwnie wyglądał —pomyślała wdowa.—Co chce mi powiedzieć? Doprawdy, obawiam, się czy nie dostał obłąkania.

XI.

Nadzorca podczas odbywania swej służby starał się pokrzć przed oczyma obecnych siłą woli, owładającą nim trwogę. Zarówno jak dnia poprzedniego o dziewiątej godzinie udał się do gabinetu pana Labroux, rozbierając z nim szczegóły nowego wynalazku. O jedenastej wyszedł na śniadanie, lecz przechodząc koło Joanny, nie zatrzymał się przed jej mieszkaniem. Pani Fortier zauważyła tylko, iż coraz bardziej ponurym się stawał.

Po południu poszedł do inżyniera. Ten zajęty był pisaniem.

— Jakóbie! — rzekł zwracając się ku niemu — możesz zacząć rysunki do odlewania; ja muszę kończyć list bardzo pilny.

Garaud zasiadł do pracy. Ręka mu drżała. Wzrok nie posiadał zwykłej jasności. Musiał zatrzymać się. aby dozwolić uspokojenia ręce i spojrzeniu.

Kasjer Ricoux wszedł do gabinetu.

— Powracam z banku — rzekł.

— A więc... — zapytał inżynier — zainkasowałeś?

— Tak panie... przynoszę przewyżkę.

— Przyjdź później... proszę... nie chciałbym, ażeby mi przeszkadzano.

— Dobrze panie. — Tu kasjer wyszedł.

---

* Ponieważ upłynęło z górą 3 miesiące od chwili zawieszenia „Iskry", przeto dla przypomnienia czytelnikom początku tej nadzwyczaj zajmującej powieści, przytaczamy go tu w streszczeniu, które jest tak obszerne, że pozwoli i nowym abonentom „Iskry" czytać z zajęciem dalszy ciąg „Podpalaczki" bez żadnej szkody dla całości.

Jakób obecny tej rozmowie zadrżał usłyszawszy wyrazy: „przynoszę panu przewyżkę". Potem schylił się na nowo nad pracą, palce mu jednak więcej jeszcze drżały, niż wprzódy, powieki nerwowo drgały. Kwandrans upłynął. Ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę wejść! — zawołał niecierpliwie inżynier. — Joanna ukazała się w progu.

— Przynoszę telegram—wyrzekła. podając panu Labroux błękitną kopertę.

— Dziekuję — odrzekł.

Pani Fortier przechodząc, rzuciła okiem na Jakóba, pochylonego nad rysunkami. Inżynier rozdarł kopertę, przebiegł wzrokiem kartę, jaką wewnątrz zawierała, zbladł i wydał jęk bolesny.

— Lucjan chory!—zawołał— w niebezpieczeństwie być może! — Odebrałem od siostry depeszę — rzekł po chwili zwracając się do nadzorcy — mój syn jest słabym. Jadę natychmiast! — Zbierz Jakóbie rysunki, plany i podaj mi je. — Zamknę to w kasie żelaznej.

— Natychmiast, panie! — rzekł Jakób, w którego wzro ku dzika radość zabłysła. I począł zbierać papiery. — Pan Labroux pociągnął za sznurek co poruszyło uderzenie dzwonu w podwórzu. — Następnie podszedłszy ku drzwiom gabinetu, otworzył je i przywołał kasjera.

— Panie Ricoux — rzekł doń — telegram od mojej siostry wzywa mnie do mego syna chorego, odjeżdżam. Zrób rachunek. Zatrzymaj sumę jaka ci być może potrzebna, a oddaj mi resztę.

— Natychmiast — rzekł kasjer — lecz pan tak mocno zmięszany, pozwól zapytać, czy choroba syna pańskiego jest niebezpieczna?

— W telegramach mieści się zwykle lakonizm przestraszającv. Moja siostra nie donosi mi szczegółów, o których chcę wiedzieć. Gdybym czekał, umarłbym z niepokoju! Pospiesz pan zatem. — Na przybycie do Paryża i dosięgnięcie pociągu drogi żelaznej Orleańskiej. potrzebuję ośm godzin, minut dwadzieścia czasu!

— Biegnę — zawołał kasjer wychodząc.

Uderzenie w dzwon, o jakim wspomnieliśmy, przywołało Joannę.

Każ pani stangretowi zakładać konie do powozu co najprędzej — mówił pan Labroux — a potem przyjdź do mnie na chwilę.

W parę sekund Joanna była z powrotem. Jakób stał przy stole, zbierając wolno papiery. Kasjer Ricoux wszedł, by zdać rachunek.

— Zachowuję pięć tysięcy franków u siebie — rzekł i mam nadzieję, że nie będę potrzebował otwierać do pańskiej kasy przed jego powrotem.

— Być może — odparł inżynier. — W każdym razie nie spodziewaj się mnie pan jak za dwa dni, co najrychlej.

— Dziś środa. Przypuszczając, iż nie zostawszy zatrzymanym chorobą Lucjana, będę mógł wrócić wcześniej. jak w sobotę. Ileż pan mi przynosisz? — zapytał.

— Do stu dwudziestu siedmiu tysięcy franków, podniesionych z banku, dołączam przychód dzienny wynoszący jedenaście tysięcy dwadzieścia siedm franków, z których zachowuję u siebie pięć tysięcy. — Ogół wynosi zatem sto trzydzieści trzy tysiące dwadzieścia siedm franków. A więc z tem, co pan masz w kasie u siebie uczyni to sto dziewięćdziesiąt tysięcy dwieście pięćdziesiąt trzy franki i siedmdziesiąt centymów.

— Tak, w rzeczy samej — rzekł Labroux.

— Racz pan obliczyć.

— Nie mam na to czasu.

— I inżynier zamknął w kasie żelaznej sumę, jaką mu kasjer doręczył. — Jakób i Joanna czekali. — Pani Fortier spojrzawszy na nadzorcę, znalazła jego wyraz twarzy dziwnie zmienionym, czego nigdy przed tem nie zauważyła. — Jakób zbliżył się ku panu Labroux.

— Oto rysunki i plany — rzekł podając pryncypałowi zwinięte w trąbkę papiery.

Odebrawszy je pan Labroux, włożył w szkatułkę, w jakiej je zwykle przechowywał, następnie szkatułkę tę umieścił w kasie żelaznej.

— Za powrotem — rzekł do Jakóba — rozpoczniemy naszą robotę.

— Dobrze panie, jestem na pańskie rozkazy.

Inżynier zwrócił się do Joanny i rzekł;

— Pani Fortier, polecam pani jak najmocniej, abyś na jedną minutę nie spuszczała z oka nadzoru, do jakiego jesteś obowiązaną. — Za powrótem, zajmę się twym losem, pomyślę o tobie. Bądź pewną, iż bez miejsca cię nie pozostawię. Zapomnij co zaszło pomiędzy nami, jak ja zapominam o tem.

Joanna zdumiona tą niespodzianą dobrotliwością, stała w milczeniu. Kasjer Ricoux wpatrywał się w nią uważnie.

— Brzydka natura — wyszepnął z cicha — ta kobieta widocznie nienawidzi naszego pana! — Chciałaby się pomścić, zrobić mu co złego, patrzy to z jej oczu.

— Przyrządź mi proszę małą walizkę na trochę bielizny — mówił pan Labroux dalej — Włóż tam moje okrycie i kołdrę podróżną.

Pani Fortier wyszła z gabinetu. Widząc ją zachmurzoną w milczeniu, inżynier rzekł do kasjera i Jakóba:

— Gniewa się na mnie, to biedne stworzenie, nie chce żrozumieć, że miejsce dotąd przez nią zajmowane, nie jest właściwem dla niej. Być może, iż się zanadto uniosłem. Cóż chcecie, jednak rozdrażniła mi nerwy swojemi uwagami. Będę się starał, ażeby o tem zapomniała. Zajmę się jej losem.

Pan Labroux następnie wydał ostatnie rozporządzenia kasjerowi i Jakóbowi Garaud. Turkot zajeżdżającego powozu dał się słyszeć na brukn dziedzińca. W pięć minut później, tenże sam powóz unosił z szybkością inżyniera w stronę Orleańskiej drogi żelaznej. — Joanna, Jakób i kasjer byli obecnemi przy wsiadaniu.

— A pamiętaj pani zamykać bramę starannie — rzekł kasjer do wdowy. Mojem zdaniem pan pryncypał zbyt lekko, powierza tobie tak wielką odpowiedzialność.

— Bądź pan spokojnym — odparła Joanna — nie chybię w moim nadzorze.

I rozdzieliły się te trzy wspomnione osoby. Ricoux udał się do swojej kasy. Jakób wszedł do warsztatów, a pani Fortier do swojej stancyjki. W godzinę wyjścia, nadzorca jak zwykle opuścił ostatni fabrykę i odniósł pani Fortier arkusze papieru. — Dobranoc Joanno! — rzekł, kładąc je na stole i kierując się ku wyjściu. Tym razem Joanna go zatrzymała.

— Co miałeś mi pan powiedzieć dziś rano? — spytała.

— Chciałem powiedzieć pani wiele rzeczy — odrzekł drżąc Jąkób.

— A wiec pan powiedz.

— Nie!

— Dlaczego? — czyliż wiedzieć o nich już niepotrzeba?

— Przeciwnie, lecz nie rozmyślałem się jeszcze. Nieśmiem.

— Pan nie śmiesz, pan?

— Tak, ja. — Jeżeli nie odważę się mówić pani o tym, napiszę to łatwiej.

Powyższe słowa nadzorcy Joanna znalazła nie mniej dziwnymi, jak jego wyraz twarzy.

— Poczynam się pana obawiać — szepnęła — dlaczego jesteś tak ponurym?

— Na teraz przynajmniej nie pytaj mnie o nic, a odpowiedz na zapytanie, które ci uczynię.

Jakie? — wyrzekła Joanna

XII.

Jakób milczał.

— Zapytanie? — powtórzyła Joanna — jakie zapytanie?

— Czy rozważyłaś pani na serjo szczegóły, jakie ci wczoraj powiedziałem, co do obecnego twego położenia? — wyrzekł nadzorca.

= Tak. Myślałam nad tym.

— I jakże? — przyjmujesz moją propozycję?

Później panu odpowiem.

— Wciąż później, później, lecz kiedyż nareszcie?

— Skoro mnie powiadomisz o tym, czego nie chcesz i nie śmiesz dzisiaj mi wijawić.

Joanna położyła nacisk na słowach, przez nas podkreślonych.

— Dobrze — rzekł Jakób — jutro zatem los wspólny nasz rozstrzygniętym zostanie.

— Jutro? dla czego jutro? — — pytała.

— Nie badaj mnie proszę, odpowiedzieć ci nie mogę. Jutro, szybko nadejdzie, niekiedy w kilku godzinach może się stać wiele ważnych rozstrzygających rzeczy.

Tu Jakób Garaud chcąc przeciąć rozmowę, nagle się oddalił, lecz nie błąkał się już jak dnia poprzedniego po ścieżkach nad rzeką, ale poszedł na obiad jak zwykle do restauracji i pozostał u kupca win aż do godziny dziesiątej wieczorem, grając tam w karty najspokojniej z kolegami, którym życzył dobrej nocy odchodząc. Jednakże skoro tylko znalazł się osamotniony, twarz jego dotąd wesoła prawie nagle się zmieniła, stał się ponurym, jakim był od dwóch dni przedtym. Zamiast powrócić do mieszkania, udał się drogą ku Crèteil i szedł ścieżką przecinającą równinę pomiędzy Alfortville i Alfort, po za fortem Charenton, aż wkrótce znalazł się między uprawnymi gruntami. Chód jego był szybki, zatrzymywał się chwilami, a wśród ciemności rzucał niespokojne spojrzenia i nadsłuchiwał czy go kto nie śledzi. Skoro dosięgnął murów twierdzy, przed którymi przechadzał się szyldwach, starał się stąpać cicho po trawie głuszącej odgłos jego ciężkiego obuwia. Widocznie znał drogę tę doskonale. Nagle zatrzymał się. Ujrzał mur przed sobą. Były to zabudowania fabryczne pana Labroux. Obszedł je wokoło, aż do małych drzwiczek o jakich mówiliśmy, znajdujących się w sąsiedztwie pawilonu inżyniera.

— Zatym tędy wejść będzie trzeba — wyszepnął nachylając się ku zamkowi, który badał z uwagą, wsunąwszy palec w otwór od klucza. Następnie wyjąwszy z kieszeni małe blaszane pudełko otworzył je. Pudełko zawierało kawałek wosku do modelowania, na jakim zrobił odcisk zamku. Dokonawszy tego otarł ręką czoło potem zroszone i udał się do Alfort tą samą drogą, którą przyszedł.

W tejże samej chwili pan Labroux wysiadał z pociągu pocztowego w Blois, do którego wsiadł w Paryżu. Z kuferkiem podróżnym w ręku udał się ku miastu.

Jego siostra pani Bertin, jak to powiedzieliśmy, zamieszkiwała na wsi w okolicach Blois, gdzie żyła prawie samotnie od śmierci swojego męża. Wioska ta nazywająca się Saint-Gervais, leżała na drodze do Bordeaux, o trzy kilometry od Blois.

Po przybyciu na miejsce i gorącym przywitaniu się siostra znająca życie fabryki brata, poczęła go rozpytywać o to i o owo.

Zapytywała o Garauda i dziwiła się, że brat wtajemniczył go w swój wynalazek.

—Było to niezbędnem, gdyż on ją budować będzie; zresztą znam dobrze tego człowieka, jest to uczciwy chłopak.

— Jesteś tego pewien?

— Najzupełniej!

— Tem lepiej.—A ta biedna kobieta, ta młoda matka rodziny, której mąż zabitym został przy wybuchu parowego kotła w tej fabryce?

— Wspominasz o niej w chwili, gdym właśnie pragnął o tem z tobą pomówić — dodał inżynier.—Jest ona dotąd ejszcze w fabryce, lecz będę zmuszonym wkrótce z nią się rozłączyć.

— Oddalasz ją? — zapytała pani Bertin ze zdziwieniem.

— Tak, mimo chęci. Jestem ku temu znaglonym.

— Nie rozumiem tego. — Smierć jej męża, który zginął w tej służbie, nałożyła na ciebie ważny obowiązek.

—Nie myślę się uchylać od niego. — Joanna Fortier jest dzielną, uczciwą kobietą, dobrą matką rodziny; lecz nie posiada zalet, potrzebnych do pilnego nadzoru tam, gdzie męzka energja jest niezbędną.

—Powinieneś był to rozważyć, zanim powierzyłeś jej ten obowiązek.

— W tem właśnie zbłądziłem.

—I podpisałeś już jej zwolnienie?

D. c. n.

Konkurs na posady dyrektorów i nauczycieli

w szkołach średnich państwowych na kresach wschodnich.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs: 1) na posady dyrektorów w gimnazjach państwowych na kresach wschodnich, a w szczególności: w Grodnie, Krzemieńcu, Lidze, Łucku, Pińsku i Słoninie; 2) oraz na posady nauczycieli w powyżej wymienionych miejscowościach i ponadto w Ostrogu, Nieświeżu, Brześciu Litewskim i Równem.

Podania, zaopatrzone w dowody studjów, dotychczasowej pracy nauczycielskiej oraz w życiorys z uwzględnieniem stosunków rodzinnych należy możliwie najwcześniej skierować wprost do Sekcji Szkolnictwa Sredniego (Bagatela 12, IV piętro).

Płaca miesięczna dyrektorów i nauczycieli, wyznaczona będzie w myśl ustawy sejmowej z dn. 13 lipca 1290 r. Ponadto przyznane są dla pracowników na kresach specjalne dodatki wypłacane łącznie z płacą miesięczną.

Sekretarjat Generalny.